



Chrystus Zmartwychwstał!



Fot. Waldemar Jundo

Orędzie Jego Eminencji metropolity Sawy

Przeżywamy dziś radość szczególną, radość paschalną. Wynika ona ze zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią: Nie ma Go tu, albowiem powstał, jak też powiedział (Mt 28,6). Chrystus powstał z martwych, jako pierwszy z tych, którzy umarli. Jest to triumf Króla wszechświata, Syna Bożego i naszego Pana Jezusa Chrystusa. Jako jego uczniowie wzywamy: *gdzie jest, o śmierci, twoje zwycięstwo, gdzie jest, o śmierci, twoje źródło?* Szatan zostaje pokonany, a rodzaj ludzki napętnia się radością. **Chrystus zmartwychwstał i upadły demony, radujcie się!** – wzywa św. Jan Chryzostom.

(c.d. - str. 2-3)



Fot. diakon Igor Kutovyi

Ten dzień, nasza Pascha, jest Świętem Święt. Stąd wynikają chrześcijańska radość, pocatunki i gotowość przebaczenia tym, którzy nas nie lubią. Ten radosny nastrój chrześcijanin zachowuje aż do Pięćdziesiątnicy, pomaga on zapomnieć o szarości życia, o naszych troskach i problemach. W dwóch słowach: **Chrystus Zmartwychwstał** wyrażony jest cały nasz skarb duchowy. Jest on szczególnie drogi i cenny, te dwa słowa wypełniają radością naszą duszę. W nich odbija się istota wiary, wszystko, czym oddycha i żyje nasz naród prawosławny. To one przenoszą nas do Ziemi Świętej, gdzie spełniła się ta radość, którą dzisiaj przeżywamy. To tam miało miejsce Jego narodzenie, śmierć i zmartwychwstanie. To On, Zmartwychwstały Chrystus, pozwolił, kolejny raz, na przybycie do naszej Cerkwi, na polską ziemię, Świętego Ognia, który corocznie zstępuje w Grobie Pańskim w Wielką Sobotę. **Ten ogień uświęca całą ludzkość, uświęca naszą Ojczyznę, jej mieszkańców (...).** Ten Ogień uświęca całą ludzkość, uświęca naszą Ojczyznę, jej mieszkańców, uświęca wszystkich, którzy w paschalną noc w swoich świątyniach wraz z aniołami śpiewają: **Zmartwychwstanie Twoje, Chryste Zbawicielu, aniołowie wychwalają na niebiosach, a nas na ziemi uczyni godnymi, by wychwalać Ciebie czystym sercem.** Czyż może być więk-

sza radość niż radość paschalna? Pomyślmy o tym i dziękujmy Bogu za ten dar.

Zmartwychwstanie Chrystusa to zwycięstwo. Jakże bliskie powinno być to pojęcie każdemu człowiekowi wiary! Chrześcijanin bowiem powinien zawsze dążyć do pokonania wszelkich przeciwności, prób i doświadczeń, których przewyciężenie przynosi radość. Zawsze pamiętajmy, że po poniżeniu i Krzyżu nastąpiło zwycięstwo. Chrystus to Pascha. To On swoim triumfem daje współczesnemu światu pełnemu pesymizmu, rozczarowań, doświadczeń wszelkiego rodzaju - rzeczywistą nadzieję, oferuje życie w pełni. To On mówi: **Bądźcie mężni, to Ja jestem, nie bójcie się** (Mk 6,50). Jest On życiem, drogą i prawdą. On przyszedł, abyśmy mieli życie i to życie w obfitości. **Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem, wierzący we Mnie choćby nawet umarł, żyć będzie. I każdy żyjący i wierzący we Mnie, nie umrze nigdy** (J 11,25-26).

Chrystus zmartwychwstały jest dla nas wzorem we wszystkich przejawach naszego życia. Jemu zaufajmy. Żaden ból i doświadczenie nie są straszne dla tego, kto przyjął wieczną Prawdę, Chrystusa Zmartwychwstałego. On zwyciężył szatana, dlatego wszyscy

prawdziwie wierzący w Chrystusa zwyciężają. Pomimo upadków i zła, które rozlewa się po świecie, wierzymy, że na nasze pozdrowienie: **Chrystus Zmartwychwstał!** niebo i ziemia, morze i ląd odpowiadają: **Prawdziwie Zmartwychwstał!** On, Zmartwychwstały Pan, mówi: **Radujcie się, nie bójcie się.** W święte dni Paschy pójdźmy do naszych bliźnich tak samo, jak uczyniła to święta Maria Magdalena, która widziała Pana, jak Łukasz i Kleofas, którzy powrócili do Jerozolimy i znaleźli zgromadzonych Jedenastu (...), i opowiadali o tym, co zaszło w drodze i jak poznali Go po łamaniu chleba.

To wszystko napętnia nas radością duchową, która powinna utwierdzać w naszych sercach wiarę i miłość do Zmartwychwstałego Pana, swojej Cerkwi i naszych braci i sióstr. Bądźmy godnymi Jego przyjęcia w niezachodzącym dniu Jego Królestwa!

Wzruszony skalą odzewu z prośbą o modlitwę za moje zdrowie, chciałbym z głębi serca podziękować hierarchom, duchowieństwu, wszystkim wiernym naszej Cerkwi i każdemu z osobna za pamięć o mnie

W święte dni Paschy pójdźmy do naszych bliźnich tak samo, jak uczyniła to święta Maria Magdalena, która widziała Pana, jak Łukasz i Kleofas, którzy powrócili do Jerozolimy i znaleźli zgromadzonych Jedenastu (...), i opowiadali o tym, co zaszło w drodze i jak poznali Go po łamaniu chleba.

oraz modlitewne wsparcie, którego doświadczam każdego dnia. Przywołuję na wszystkich Boże błogosławieństwo i otaczam każdego modlitwą. Żywię nadzieję, że już niedługo będzie nam dane wspólnie modlić się i wychwalać Zmartwychwstałego Chrystusa!

Z uczuciem radości paschalnej pozdrawiam paschalnym pozdrowieniem **Chrystus Zmartwychwstał!** pełnię naszej Cerkwi, wszystkich wiernych ze świętym, pełnym światłości Dniem, źródłem naszego życia i nadziei, zdecydowania i wyznawania świętej wiary w Zmartwychwstałego Chrystusa, życząc, aby żadne moce otchłani nie odciągały nas od miłości Bożej. Niech Zmartwychwstały Pan będzie radością dla każdego z nas na każdy dzień!

Chrystus Zmartwychwstał! Prawdziwie Zmartwychwstał!

+ Sawa,
metropolita warszawski i całej Polski

za: orthodox.pl



Fot. Waldemar Jundo

Psalm 62 to pieśń uwielbienia, kantyk miłości do Boga

Chociaż skończył się Wielki Post, a wraz z nim wielkopostne czytanie psalmów, to w naszej parafii istnieje grupa modlitewna, która modli się Psalterzem przez cały rok. Za pomocą refleksji starca Emiliana z Simonoptery nad psalmem 62 zachęcamy wszystkich do wytrwałej lektury Psalterza. (cz. I)

tekst (skrót): Starzec, archimandryta Emilian (Vafidis)

Tłum. ks. Remigiusz Sosnowy

Boże, Boże mój, dla Ciebie wstaję o świcie, moja dusza pragnie Ciebie...

Dawid wzywa Boga dwukrotnie, dodając za drugim razem zaimek *mój*. Jego serce jest pochłonięte przez miłość Boga, poszukuje zaspokojenia tego uczucia przez ciągłe przywoływanie boskiego imienia. Głębię swej relacji z Bogiem wyraża, mówiąc: *Boże, mój Boże* z takim oddaniem, z jakim dziecko mogło by zawołać: „Mamusiu, moja Mamusiu”.

Psalm 62 to pieśń uwielbienia, kantyk miłości do Boga. Autorowi Bóg jawi się, jako konkretna i przekonująca rzeczywistość. Dawid woła do Niego, jednocześnie poszukuje Go, jakby krzyczał: *Czy widzieliście Tego, którego miłuje mą dusza?* (Pnp 3,3). Gdzie jest Bóg? Psalmista jest zaniepokojony. Bóg był jego przyjacielem, znał Go dobrze i często spotykał.

Jego jedynym pragnieniem było żyć z Nim na zawsze. Oto, dlaczego woła do Niego, dlaczego wzywa Go tak bezpośrednio, mówiąc *Boże, mój Boże*.

Dla Ciebie wstaję o świcie... Wczesnym rankiem zwracam się do Ciebie, modlę się do Ciebie. Co to znaczy wstać wraz ze świtaniem? Świt (ὄρθρος) to nazwa czasu, u starożytnych Izraelitów, od drugiej do ostatniej warty trzymanej przez nocną straż. To znaczy, że Dawid mówi do Boga późno w nocy, tuż przed wschodem słońca. Dawid jest królem, obarczonym troskami swego urzędu, czy nie powinien spać o tej porze? Oczywiście, że powinien, ponieważ słodki jest sen. Lecz czy istnieje coś słodszego od modlitwy, która jest spotkaniem z Bogiem? Tekst hebrajski dodaje jeszcze jeden element, ponieważ fraza *Dla Ciebie wstaję o świcie* znaczy także: *choć jest wciąż noc, poszukuję Cię gorąco i z zapalem*. Zatem psalmista bezsennie czuwając poszukuje Boga

PSALM 62

Psalm Dawida, gdy był na pustyni Judzkiej.

Boże, Boże mój, dla Ciebie wstaję o świcie, moja dusza pragnie Ciebie, jak często tęskniło do Ciebie moje ciało, na ziemi pustynnej i nieprzebytej, niemającej wody.

Tak oto pojawiłem się przed Tobą w Twym sanktuarium, abym mógł ujrzeć Twoją moc i Twoją chwałę.

Albowiem lepsza jest Twoja łaska aniżeli wiele żywotów, moje wargi będą Ciebie wysławiać. Tak błogosławić będę Ciebie w moim życiu, w Twoje imię będę podnosić moje ręce. Niby tłuszczem i szpikiem sycić się będzie moja dusza i radosnymi wargami będę Ciebie sławić moje usta.

Jak wspominałem Ciebie na moim łożu, tak w czasie wczesnych godzin porannych myślałem o Tobie,

bowiem byłeś moim pomocnikiem i w cieniu Twych skrzydeł rozraduję się. Przywarła moja dusza do Ciebie, podtrzymuje mnie Twoja prawica. Oni zaś bezskutecznie szukają mojej duszy, zapadną się w głębinę ziemi. Niech wydani zostaną we władzę miecza i niech będą pastwą lisów.

Król zaś będzie się wesołił w Bogu, chlubić będzie się każdy, kto na Niego przysięga, albowiem zamknięte zostaną usta mówiących nieprawość. Boże, Boże mój, dla Ciebie wstaję o świcie, moja dusza pragnie Ciebie, jak często tęskniło do

Ciebie moje ciało, na ziemi pustynnej

i nieprzebytej, niemającej wody.

w późnych godzinach nocnych i wczesnych - porannych. Gdzie jest Dawid w tym czasie? Czy bezpieczny w swym pałacu, rozmyślając o Bogu, szukając Go wśród nocy? Nie! Jest na pustyni, ścigany przez Absaloma, swego syna. Jest tropiony przez bandę spiskowców (2 Sm 15,1-23). Głodny, spragniony, odarty z królewskich szat, w niebezpieczeństwie z powodu piaskowych burz i brutalnych ludzi. A mimo to nie prosi ani o wybawienie z tej sytuacji, ani o ukaranie wrogów. Szuka jedynie Boga. Na wysuszonej pustyni rozkwita u niego pragnienie Boga. Wygląda na to, że wszystkie rzeczy, których w innych okolicznościach mógłby sobie życzyć, teraz są bez znaczenia. Wyczuwa, że potrzebuje tylko Boga. Co więcej, uświadamia sobie, że modlitwy wypowiedane w ciągu dnia, jeśli nie mają korzeni w modlitwach nocnych, są słabe i wątłe, jakby były niedożywione. Weź małą sadzonkę bez korzeni i za-

sadź ją w ziemi. Pierwsza burza szybko ją wyrwie. Jeśli jednak jest mocno ukorzeniona, przeżyje napór wiatrów i deszczy. W ten sam sposób nasze życie duchowe musi mieć korzenie w nocy. Życie chrześcijańskie formuje się w nocy, podczas modlitewnego czuwania ofiarowanego Bogu. Czy przerywamy sen, wstajemy w nocy i wznosimy ręce w modlitwie do Boga? Jeśli nie, nasze doświadczenie Boga w ciągu dnia będzie płytkie i powierzchowne.

Moja dusza pragnie Ciebie. Hebrajski tekst mówi: *Moja dusza, Boże, pożąda Ciebie. Topnieje wraz z myślą o Tobie, marnieje, cierpi, przepętniona udręką. Niecierpliwie czekając na Ciebie, ma dusza rozplynęła się.*

...jak często tęskniło do Ciebie moje ciało, na ziemi pustynnej i nieprzebytej, niemającej wody.

Nie tylko dusza Dawida tęskni za Bogiem, lecz także jego ciało. W innej wersji tekstu Dawid mówi: *Pragnę Ciebie, o Boże, niczym spragniona ziemia, wyschnięta i nieprzeby-*

ta. Psalmista porównuje swój stan duchowy ze stanem gleby przed rozpoczęciem pory deszczowej. Jest ona wówczas stwardniała, a zaorana kruszy się i zamienia w pył. Potrzebuje wody. Pustynia Judejska, która jest krainą znaną Dawidowi, umożliwia mu kontemplowanie wewnętrznej pustyni jego duszy. A czym jest dusza, gdy nieobecny jest w niej Bóg, jeśli nie jałową pustynią? Lecz dzięki nocnym modlitwom psalmista ośmiela się, by poszukiwać żywego, osobistego spotkania z Bogiem.

W dni Wielkiego Postu śpiewamy: *Otwórz mi drzwi pokajania, o Dawco Życia*. Co pozwala nam prosić Boga, aby uczynił to dla nas? Utwór udziela nam odpowiedzi: *Albowiem od świtu mój duch wznosi się do świętej Twej świątyni*. To jest to, co daje nam pewność i odwagę, aby zbliżyć się do Boga. Tak było też w wypadku Dawida.

Tak oto pojawiłem się przed Tobą w Twym sanktuarium, abym mógł ujrzeć Twoją moc i Twoją chwałę.

Z głębokim pragnieniem, z wielką tęsknotą, do Ciebie, Boże, przychodzę, aby ujrzeć Twą moc i Twą chwałę. *Moc i chwała* to słowa, których znaczenia uzupełniają się: chwalebna moc Boga i Jego potężna, wszechmocna – chwała. Dawid mówi: *Tvoja moc*, ponieważ w przeszłości doświadczył wiele razy Bożej mocy, a teraz odczuwa dotkliwie jej potrzebę. Abym mógł ujrzeć Twoją moc i Twoją chwałę: „*Abym mógł ujrzeć Cię w modlitwie i kontemplacji, abym mógł zobaczyć Twój słup obłoku* (Wj 13,21-22), *Twą gęstą ciemność* (Pwt 4,11) i cokolwiek, co uczyniłeś miejscem Twego zamieszkania. Abym mógł ujrzeć, czymkolwiek to jest, to, co odkrywa mi Ciebie, co jest niestworzonym działaniem Twej istoty, dzięki czemu postrzegam, że Ty, mój Bóg istniejesz. Abym zobaczył, posmakował, rozsmakował się i czerpał przyjemność, abym był napełniony Twą chwałą. Prorok poszukuje widzenia. Jedynie przemawianie do Boga nie satysfakcjonuje go, pragnie Go ujrzeć. Jak możliwa jest taka wizja? Dzięki pojawieniu się *przed Tobą w Twym sanktuarium*. Nie w Namiocie Spotkania, nie w Świątyni, lecz w sanktuarium. Miejsce Święte, sanktuarium jest tym, co oddzielne i oddzielone od wszystkiego, wydzielone dla celów religijnych i poświęcone na stałe Bogu. Podobnie święty ołtarz, święty kielich, święty dyskus i okrywające je welony są w ten sam sposób przeznaczone wyłącznie do użytku liturgicznego. Istnieją wyłącznie dla służby Bożej, a zatem są święte i wyodrębnione ze świata. Wieczny nie łączy się z przemijającymi sprawami czasu, Bóg jest niedostępny dla wszystkiego, dostępny jednak dla duszy. Daje Siebie tym, którzy całym sercem zwracają się do Niego, i którzy posiadają ducha.

Albowiem lepsza jest Twoja łaska aniżeli wiele żywotów, moje wargi będą Ciebie wystawiać.

Dawid uświadamia sobie, że łaska Boża jest lepsza, niż samo życie, lepsza niż *wiele żywotów*, lepsza niż jakikolwiek rodzaj życia. Ktoś wierzy, że celem jego życia jest służenie Bogu. Ktoś inny, że pieniądze, wpływy i przyjemności są tym, co nadaje znaczenie ludzkiej egzystencji. Wyrażenie *lepsze niż życie* oznacza także „lepsze niż

długie życie.” Założmy, że długość naszego życia można wydłużyć: raz, dwa lub tysiąc razy poza jego naturalne granice. Nawet wtedy, łaska Boża będzie ponad i poza wszystkimi dobrymi rzeczami tego życia, ponad i poza wszystkim, co miałyby się nadzieję zdobyć lub osiągnąć w ciągu tysiąca lat, poza wszystkim, co dostępne dla człowieka na całym świecie. Twoja łaska, Boże, jest poza wszelkim porównaniem. *Łaska* jest synonimem Bożej miłości. Ta szczególna cecha lub działanie Boga pozwala nam komunikować i zjednoczyć się z Nim. Tylko miłość i łaska Boża pozwalają nam zbliżyć się do Niego, nie zaś nasza sprawiedliwość lub nasze cnoty.

Twoja Łaska, Panie, to doświadczenie wspólnoty z Tobą, to zjednoczenie z Tobą – są dla mnie wystarczające. Poza wszelkimi dobrami tego świata, poza tysiącami i niekończącym się cyklem żywotów, Ty, mój Boże, jesteś Jedynym, którego miłuję. Moje wargi będą Cię wystawiać, albowiem to jest cel mego życia. Będą Cię wystawiać, wywyższać, uwielbiać. Żyję, by Ciebie wystawiać, czcić, wychwalać przez całe moje życie. I gdybym zginął tutaj, na tej jałowej pustyni, gdzie niesprawiedliwi ludzie szukają mnie, aby zabić – nie miałyby to znaczenia. Wystarczy mi być z Tobą. Ponad i poza moim życiem mam Ciebie, mój Boże. Mym jedynym pragnieniem jest wystawiać Ciebie... Takie myśli prowadzą Dawida dalej, wiodąc go do złożenia obietnicy Bogu.

Tak błogosławić będę Ciebie w moim życiu, w Twoje imię będę podnosić moje ręce.

W taki sposób, czyli z całą moją siłą, pełen pragnienia i tęsknoty za Tobą, błogosławić będę Ciebie w moim życiu. Sens mego życia zawiera się w akcie błogosławienia, wychwalania Ciebie. Prócz tego, nie ma mnie, jakbym nie istniał, a nawet nie żył. Moje życie ma znaczenie tylko wtedy, gdy obraca się wokół Ciebie; tylko wówczas, gdy wychwalam i wystawiam Ciebie.

Rozważmy etymologię czasownika *błogosławić*, który w języku greckim oznacza *powiedzieć dobre słowo*. Bóg jest prawdziwie wychwalony, gdy wkraczamy w komunie z Jego Słowem, gdy jesteśmy zjednoczeni z Jego Słowem, gdy nasze życie staje się podobnym do Słowa i podobnym do Chrystusa. Nie ma dla nas lepszego sposobu na „błogosławienie” Boga. Zatem w Twoje imię będę podnosić moje ręce. *Ku Tobie będę wznosić modlitwę, ku Tobie skieruję siebie. Nie będę miał innego Boga, nie wzniosę idoli w moim sercu* (por. Ez 14,3). Nie będę miał obcych myśli lub pragnień, albowiem cały mój umysł i życie będą skierowane ku Tobie, wyłącznie ku Tobie. Moje ręce są wzniesione ku Tobie niczym dwie rozpalone pochodnie, których płomienie unoszą się do nieba. Niezwykły obraz przedstawia nam psalmista, a jednak – jest nam dobrze znany. Zamiast ofiary, składa jako ofiarę wieczorną podniesienie swych rąk (por. 140,2). Mój czyn błogosławieństwa, zaprawdę całe me życie, stało się ofiarą dla Boga. Takie powinny być nasze serca!

(Cz. II w kolejnym numerze „Lestwicy”)

Prawiło z modlitewnika czy własnymi słowami?

Jak się modlić?

Autor: ks. Paweł Iliński

Podstawowe pytania:

- czy można do Boga modlić się własnymi słowami?
- czy lepsza jest modlitwa czytana z modlitewnika czy wyrażana własnymi słowami i z serca płynąca?

Gdy uczniowie zwrócili się do Chrystusa z prośbą, aby nauczył ich jak się modlić, Zbawiciel nie odpowiedział wprost - gdy modlicie się, powiedzcie, co macie w sercu, podziękujcie, poproście o wybaczenie. Udzielił natomiast dokładnych objaśnień: *Ty natomiast, gdy pragniesz się modlić, wybierz zaciszne miejsce, zamknij za sobą drzwi i módl się do swego Ojca, który jest w ukryciu, a twój Ojciec, który widzi również to co ukryte, odpłaci tobie. W czasie modlitwy nie powtarzajcie się jak poganie. Oni myślą, że dzięki wielomówności zostaną wysłuchani – wasz Ojciec zna wasze potrzeby, zanim mu je przedstawicie.* (Mat. 6.6-8). Następnie Chrystus podaje słowa modlitwy **Ojciec nasz**. Chciałoby się wierzyć, że modlitwy wszystkim dobrze znanej. Często jednak pojawia się problem... Niestety nie wszystkim znanej... Trudno uwierzyć, ale zdarza się, że ochrzczony chrześcijanin nie zna tej podstawowej modlitwy, którą przecież dał nam, "podyktował" sam Zbawiciel.

Modlitwy, które są w naszych modlitewnikach: poranne, wieczorne oraz te do czytania w różnych okolicznościach, powstały pod natchnieniem Ducha Świętego, zostały stworzone przez Ojców świętych i stanowią pewnego rodzaju sumę ich intensywnego doświadczenia duchowego.

Modlitwy często czytane: Świętego Makarego Wielkiego, Modlitwa Świętego Bazylego Wielkiego, Modlitwa Świętego Jana Złotoustego, Modlitwa wieczorna Świętego Antiocha, Modlitwa wieczorna do Bogurodzicy i wiele innych, które znajdziemy w naszych mo-

dlitewnikach, nie znalazły się tam bez powodu. Choć powstały setki lat temu (dla przykładu: wspomniany święty Makary Wielki żył na przełomie III i IV wieku), modlitwy te nadal są żywe, a nasza Matka Cerkiew zwraca się ich słowami do Boga, Bogurodzicy i Świętych już od ponad 1500 lat. Nie przypadkiem.

Apostoł Paweł w liście do Hebrajczyków mówi: *wspominajcie waszych nauczycieli, którzy głosili wam Słowo Boże. Patrząc na ich życie naśladujcie ich wiarę*. Jest to bezpośrednie wskazanie na to, abyśmy zgłębiali żywoty świętych, ich doświadczenia i próby, jakie przechodzili w swoim życiu. Niezmiernie ważne jest doświadczenie tych ludzi, którzy swoją drogę do Boga już przeszli, abyśmy czytając o ich dokonaniach naśladowali ich, nie zapominali o nich i nie lekceważyli.

Aby formy wysiłek modlitwenny przynosił nam korzyść powinniśmy czynić to ze świadomością. Powinniśmy wiedzieć, co czytamy. Ważna jest znajomość Pisma Świętego, bowiem na modlitwy składają się fragmenty psalmów, Starego i Nowego Testamentu. Gdy czytamy słowa modlitwy, a posiadamy tę wiedzę, serce napętnia się uporządkowanymi treściami, uzyskujemy uniesienie duszy i serca do Boga, do Niebios.

Także modlitwa *swoimi słowami* jest akceptowalna. Bywają życiowe sytuacje i okoliczności, gdy tylko własnymi słowami możemy precyzyjnie wyrazić Bogu: wdzięczność, prośby czy dziękczynienie. Taka modlitwa płynie z głębi duszy i dokładnie wyraża to, co mamy w naszych sercach. A poprzez głośne jej wypowiadanie lepiej też pozna-

jemy siebie samych.

Czasem problemem może być brak dokładnego zrozumienia słów modlitwy, znaczenia użytych w niej zwrotów frazeologicznych, bo wiele modlitw jest dosłownie tłumaczonych z języka greckiego. Jednak obecnie, w dobie Internetu, nie można tłumaczyć się tym, że nie ma gdzie znaleźć odpowiedzi. Można zadać sobie nieco trudu i wyszukać znaczenie trudniejszych słów.

Należy nieustannie pamiętać o tym, że modlitwa za pośrednictwem słów, które wypowiadamy jest wzniesieniem się duszy i serca człowieka do Boga, do niebios. A słowa tej modlitwy stanowią niejako instrument "naszego komunikatu" skierowanego ku Panu. W cerkwi



Wasilij Maksimow, *Chory mąż*, 1881, Galeria Trietiakowska

jest wiele form i obrzędów religijnych, które są zalecane. Są to święte sakramenty: spowiedź, Eucharystia, są pokłony, jest czytanie Akatystów i samo nabożeństwa. Święta Liturgia jest bogatą konstrukcją przeżyć duchowych. Można w niej uczestniczyć, sięgając do niewyczerpanych zasobów jej duchowego bogactwa lub też... możemy "odstać" ją bez uduchowienia. Co z tego, że w świątyni pojawiajemy się bez spóźnienia, zachowujemy cicho i skromnie, skoro nasza spowiedź, niekoniecznie z serca płynie, a Eucharystię oraz uczestnictwo w Liturgii traktujemy powierzchownie. Wprawdzie zostaje zachowana forma, ale jest pusta i w rzeczywistości z takiej wspólnotowej "modlitwy" żadnych korzyści nie odnosimy.

Bywa i modlitwa bez słów, ale to poziom tytanów duchowości, jedynie święci potrafią się tak modlić. Święty Sylwan z Atosu, który był zarządcą w monasterze, został zapytany o to, jak może pozostawać w nieustannej modlitwie, gdy zajmuje się gospodarstwem monasterskim,

odpowiedział: jedno drugiemu nie przeszkadza. Święty osiągnął poziom modlitwy bez słów, jednak na naszym poziomie wskazana jest modlitwa ustna: czytana lub wyrażana własnymi słowami.

Aby formy wysiłek modlitwenny przynosił nam korzyść powinniśmy czynić to z pełną świadomością. Czytając modlitwy powinniśmy wiedzieć, co czytamy i wypowiadamy. Ważna jest znajomość Pisma Świętego, bowiem na modlitwy w dużej mierze składają się fragmenty psalmów, Starego i Nowego Testamentu, żywotów świętych. Gdy czytamy słowa modlitwy, a posiadamy tę wiedzę, wówczas serce napełnia się doskonałymi, uporządkowanymi treściami, uzyskujemy uniesienie duszy i serca do Boga, do Niebios. Natomiast czytając modlitwę bez zrozumienia jej słów, trudno o uniesienie serca. Warto poświęcić czas na zgłębianie tych tajemnic, dlatego, że dzięki temu otrzymujemy całe bogactwo duchowego doświadczenia, które dla nas zachowała Cerkiew. *Tłum. H.I.*

Gzekała na mnie w antykwariacie...

Tekst: Iryna

Kiedy w myślach lub na ustach człowieka wierzącego pojawia się słowo *ikona*, duszą widzi obraz Zbawiciela, Bogurodzicy lub Świętych. U człowieka wierzącego... czyli tego, dla którego Bóg jest Tym, który nas kocha, wysłuchuje, wskazuje drogę, nie zdradza - nigdy, podnosi z upadków, wybacza i nieustająco wierzy w naszą poprawę. Daje wszystko, co dobre i piękne w naszym życiu.

Jak można żyć bez wiary? Nie wiem...

Jestem prostym, zwykłym człowiekiem, w życiu którego zawsze była wiara w Boga i nasza Cerkiew Prawosławna.

Pojawiali się ludzie mocnej, żarliwej wiary.

I modlitwa, która płynie z serca i jest jak rozmowa Dobrego Rodzica i jego dziecka.

Były i są *ikony*. Wszędzie - w rodzinnym domu, w podróży, w każdym, nawet tymczasowym, miejscu zamieszkania. A także w pamięci i myślach. Stamtąd nigdy nie znikają.

Los rzucił mnie do Warszawy. Nie potrafię wyrazić, jakim wielkim dla mojej duszy szczęściem było przekroczenie progów wolskiej Cerkwi św. Jana Klimaka. Poznanie Sług Bożych trudzących się, by „dopukać się” do naszych serc. Widzę też moją małość, ale obserwuję i staram się naśladować... na tyle, na ile potrafię. Do Cerkwi niesiemy nasze radości, dziękczynienia, ale też smutki, żale i to, co w naszym ziemskim życiu „zwała z nóg”. A wszystko z wiarą i nadzieją...

W wolskiej świątyni znalazłam *ikony* z wizerunkami Świętych noszących imiona osób szczególnie mi drogich. Modłę się przed nimi, w intencji osób i dusz. Modlitwa jest najlepszym darem jaki możemy ofiarować. Czuję, że ta świątynia jest mi szczególnie bliska.

Plany rodzinne jednak miały mnie z nią rozłączyć. Wyjeżdżałam do miejsca oddalonego o tysiąc kilometrów i zadawałam sobie pytanie: czy tam odnajdę miejsce, świątynię tak bliską mojej duszy? Wiemy, że Bóg jest wszędzie, we wszystkich ludziach, ale nie wszędzie z prostotą serca potrafimy Go odnaleźć...

Dni mijają na załatwianiu różnych spraw urzędowych, w końcu do wyjazdu wszystko zostało przygotowane,

tylko córka miała dołączyć do rodziny później. Ale znajduję czas na codzienną modlitwę przed *ikoną* Matki Bożej, przywiezioną z pielgrzymki do Turkowic. Nie opuszcza mnie też niejasne przeświadczenie, że choć ten wyjazd ma nas korzystnie „ustawić” pod względem materialnym - nie służy naszej rodzinie, że - jakby bezwiednie - zmieniamy się. To co było naszą siłą - wyrozumiałość, spokój, miłość i wzajemne zrozumienie - rozpada się. Czułam trwogę, pustkę, że „coś jest nie tak”. Co robić w zaistniałej sytuacji, w której czułam się źle? W nowym mieście nie było prawosławnej Cerkwi. Do miejscowego kościoła nie chciałam wchodzić. A bardzo potrzebowałam wsparcia, rady, zrozumienia, wysłuchania...

Niedaleko naszego miejsca zamieszkania było sklep ze starociami. Ubrania, biżuteria, wyposażenie domu, bibeloty. Trochę jak w muzeum. Często tamtędy przechodziłam i zaglądałam z ciekawością przez witrynę do środka. Co tam nowego? Zazwyczaj było pustawo - w środku kręciły się jedna, dwie osoby.

Pewnego dnia, gdy było mi szczególnie ciężko na duszy, jak zwykle zajrzałam do tego antykwariatu przez szybę. Na środku pomieszczenia, na drewnianej podstawce, i na wyszywanym ręczniku stała ikona Matki Bożej. Promienie słońca odbijały się od szyby, za którą ukryty był Wizerunek, tak, że Bogurodzica skąpana była w blasku.

Skąd? Tutaj? Na pewno nie było tej ikony tu wcześniej.

Nie mogłam podejść bliżej, wejść do środka, bo sklep był zamknięty. Stałam więc długo przed witryną, modliłam do Bogurodzicy i czułam duchowo, że moje serce rozgrzewa się, wręcz „topi”.

Nie mogłam doczekać się następnego dnia, pory otwarcia antykwariatu. Pobiegłam „jak na skrzydłach”. Wchodzę do środka - nie ma Jej! Ekspedientka, starsza pani, odpowiada na moje nerwowe pytania: Gdzie jest ikona? Wczoraj tu stała.. i wskazuje miejsce, gdzie ikonę ustawiono. Podeszłam do Bożej Matki, jak w Cerkwi: uczyniłam znak krzyża, ucałowałam wizerunek Przenajświętszej, a z oczu same zaczęły płynąć łzy. W sklepie było wyjątkowo dużo osób, a wszyscy zerkali na mnie. A widziałam tylko *ikonę*, która stała tam pośród materialnego zamętu, starych stołów, lampek i świecidełek. To zdecydowanie nie było miejsce dla Niej. Nie pasowała tam! Nie wiedziałam ile ob-



raz kosztuje, ale to nie miało znaczenia - po prostu musiałam Ją stamtąd zabrać. To nie jest stara *ikona* pisana na grubej desce, złociona i ozdobiona. Reprodukacja w prostej drewnianej ramce. Wysłałam ze sklepu z *ikoną*, po raz pierwszy od dawna czułam radość i spokój, czułam, że Przenajświętsza Matka i Jej syn są ze mną. W mieszkaniu mąż i syn nie mogli zrozumieć mojej chaotycznej opowieści. Ale od progu przywitali w domu Bożą Matkę jak najdroższego przybysza - przeżegnali się i ucałowali Jej Wizerunek. Nie mogłam oderwać wzroku od ikony: modliłam się i płakałam. Patrzyłam w Matczyne Oczy, utkwione w dali...

Zaczęło się w naszym domu, w naszej rodzinie coś dziać, coś niezaplanowanego... Okazało się, że tego dnia, gdy *Ikona* znalazła się w naszym domu, moja córka zaczęła zdrowieć (ukrywała wcześniej swoje dolegliwości, przyznała się dopiero wtedy, gdy jej stan zaczął się poprawić). Ja zaś poczułam w sobie siłę, by się stamtąd wyrwać, opuścić to miejsce. *Ikona* stała przy moim łóżku jak Strażniczka. Biłam się z myślami: zostać czy wyjechać? Pewnego dnia jednak wsiadłam do autobusu. Myśli jeszcze przez jakiś czas kłębiły się w głowie - czy dobrze rozumiałam znak? Czy to może

jeszcze dopiero jakiś etap, że ta historia nie znalazła jeszcze zakończenia... Czuję, że nasze spotkanie w antykwaracie nie było przypadkowe, że Boża Matka w swej *ikonie* wsparła mnie, że wysłuchane zostały moje modlitwy. W duszy coraz częściej gości spokój i przekonanie, że postąpiłam właściwie. A mój powrót do Warszawy okazał się wręcz niezbędny z ważnych powodów.

Nie ja jedna doświadczyłam łask płynących za pośrednictwem *ikony* Matki Bożej tzw. Pasyjnej (inaczej: Nieustającej Pomocy). Od wieków Bogurodzica modlących się przed tym Wizerunkiem wybawia do trosk, wspiera i wskazuje właściwą drogę. Czasem trzeba po prostu Jej zawierzyć, nawet nie rozumiejąc.

Znowu jestem w Warszawie, mogę przekraczać progi wolskiej Cerkwi, jestem „u siebie”. Życie trwa, dźwigamy ciężary naszego życia, ale bez Boga, bez jego wsparcia i miłości Bożej Matki - czasem byłoby to zbyt trudne.

Chciałabym też podziękować wszystkim za Wasze serca, za Waszą służbę, która topi lód ludzkich serc, głosi Prawdę, Miłość i Wiarę. Która nie daje pograć się w ciemnościach.

Rozdział: Ojciec Platon Skoryno, cz. II

fragmenty książki „Ojciec Arseniusz”

Bywało, że ludzie zaczęli pytać o wiarę, opowiadałem im, zaczęli do cerkwi zaglądać. Początkowo tylko popatrzeć, a potem i modlić się.

Pracę, wykonywałem sumiennie, dokładnie... Nie chwale się, ale bywało, że sam się dziwiłem - jak dobrze wyszło. W fabryce w Leningradzie mnie tak nauczili. Pracy pojawiło się tak dużo, że musiałem czasem odmawiać. Pod koniec roku zaczęło do cerkwi przychodzić już osiemdziesiąt - dziewięćdziesiąt osób, głównie starsi, a w kolejnym roku przyszła i młodzież.

Początkowo we wsi odnosili się do mnie źle. Idziesz ulicą, a dzieci krzyczą: *Idzie pop- ogolony łeb*, a często obrzucali mnie wulgarnymi słowami.

Młodzież zaczepiała, naśmiewała się. Przychodzili do cerkwi, chichotali, przeszkadzali. Ja grzecznie ich proszę, wychodzą, kłócą się. Myśleli, że jestem cichy, pokorny. Pewnego dnia zostałem mocno pobity przez młodych ludzi. Szedłem wieczorem i napadli na mnie. Biją mnie, a ja proszę, tłumaczę, że nie wolno tak robić. A oni w śmiech, że biją duchownego

Było bardzo trudno. Tęskniłem do Niny, na szczęście, w końcu przyjechała. Byłem szczęśliwy, ale ona na początku nie wyobrażała sobie życia na wsi z duchownym. Miała dyplom inżyniera, znalazła pracę jako specjalista w dużym zakładzie mlecznym w naszej wsi. Pracowita, mądra, znała się na swojej pracy, wszystkim służyła jako wzór. Wzięli ją chętnie, choć potem dokuczali, że jest żoną księdza.

Kiedyś, gdy szliśmy z Niną wieczorem napadło na nas czterech podpitych wyrostków. Trzech zaczęło mnie bić, a czwarty zaczął napastować Ninę. Proszę, aby nas zostawili. Nina krzyczy: *Pomocy!* - ale napastnicy nie przestają mnie bić, a moją żonę przewracają na ziemię. Ech! - myślę - ojciec Platonie! Przecież byłeś zwiadowcą, uczyłeś się w specjalnej szkole różnych sposobów walki, a i siły fizycznej Bóg nie pożałował. Wybaczcie słowa frontowe, duchownemu nie wypada ich wypowiadać, ale „dałem im popalić”. Jednego powaliłem przez głowę, drugiego ciosem w splot słoneczny, trzeciego kręwdzią dłoni w szyję, a potem rzuciłem się do tego, który napastował Ninę. Rozsierdziłem się do granic rozsądku, pokonałem czwartego napastnika i rzuciłem go w krzaki. Żona stoi i pojąć nie może, co się dzieje. To, co się wydarzyło było dla napastników ogromnym zaskoczeniem. Nie spodziewali się obrony, myśleli, że duchowny to słabeusz i niezdara. Postanowiłem dać im nauczkę. Wstyd wspominać, ale kazałem im pełznąć na czworakach z pięćdziesiąt metrów. Próbowali się sprzeciwić, ale byłem stanowczy. Moja Ninka chichotała: *Nie wiedziałam Platon, żeś ty taki, nie wiedziałam!*

Po tym wydarzeniu ludzie zaczęli lepiej się do mnie odnosić, a ci których pobitem, podeszli kiedyś do mnie i powiedzieli: *Nie wiedzieliśmy towarzyszu Platon, że jesteście sportowcem. Myśleliśmy, że jesteście niewykształconym popem*. Po jakiś dwu latach udzieliłem jednemu z nich ślubu, a drugiemu ochrzciłem córeczkę.

Osądźcie mnie za te awantury, duchowny nie powinien robić takich rzeczy, ale nie było wyjścia. Gdybym jeszcze wówczas szedł sam, ale byłem z żoną. Potem pojechałem do władzy, opowiedziałem o tym zdarzeniu, a on się śmiał i powiedział: *W tej sytuacji postąpiłeś prawidłowo, ale w innych sprawach nie używaj siły. Bóg Ci wybaczy*.

Minęło kilka lat. Dziewiątego maja 1955 roku świętowaliśmy dziesiątą rocznicę zwycięstwa nad Niemcami. Przewodniczący kotchozu i przewodniczący Rady Wiejskiej byli starymi żołnierzami. Ogłosili, że odbędzie się uroczyste spotkanie w klubie. Zaprośili wszystkich byłych frontowców, obowiązkowo z odznaczeniami. Nina mówi: *Platon, koniecznie też idź!* Ubrałem się jak świecki człowiek, przypiąłem swoje medale i odznaczenia, a miałem ich dużo: trzy ordery Sławy wszystkich stopni, cztery order Czerwonej Gwiazdy, order Lenina, order Czerwonego Sztandaru, trzy medale „Za męstwo”, dwa „Za odwagę”. Przychodzę do klubu, witam z przewodniczącym kotchozu. Poznał mnie nie bez trudu, patrzy zdziwiony i pyta: *„A ordery to skąd macie?”*

Odpowiadam: *„Jak to skąd? Byłem odznaczony na wojnie*. Zmieszał się i nie wiedział, gdzie mnie posadzić. Goście z orderami siedzieli w prezydium. Ja miałem ich więcej niż pozostali, ale jestem księdzem. Potem przewodniczący kogoś się poradził i rzekł: *Towarzyszu Platonow! Zapraszam do prezydium!* - i posadził mnie w drugim rzędzie. Należy wyjaśnić, że wiele osób nazywało mnie wówczas „towarzyszem Platonowem” uważając, że imię „Platon” jest nazwiskiem.

Frontowcy zaczęli występować ze wspomnieniami i ja, po namyśle, też wystąpiłem. Oczywiście brałem pod uwagę, że może się to skończyć dla mnie wielkimi nieprzyjemnościami u władz i u zwierzchnika diecezji, ale chciałem pokazać ludziom, że ludzie wierzący i duchowni nie są ciemnymi i głupimi ludźmi, a prawdziwie wierzą w Boga, idą do Niego pokonując wszystkie przeciwności i nie służąc swoim egoistycznym celom.

Przewodniczący kotchozu po tym spotkaniu w klubie zaczął się do mnie dobrze odnosić, a nawet się ze mną zaprzyjaźnił. Opowiadał, że on i przewodniczący Rady Wiejskiej otrzymali upomnienie od wyższych władz, że dopuścili duchownego do głosu. Musieli zdać relację z treści moich wspomnień.

Spędziłem w tej wsi dwanaście lat. Pan Bóg z wielkiej Swojej miłości nie zostawiał mnie i Niny. W ostatnich latach cerkiew zawsze była pełna ludzi, traktowali mnie dobrze, a i władze jakoś szczególnie nie przyciskały. Moja Nina nie od razu przyszła do cerkwi, ale teraz - według mnie - przerosła mnie w wierze. Prawdziwie wierzy, zna bardzo dobrze służbę i jest moim pomocnikiem i podporą we wszystkich cerkiewnych sprawach. Potem przenieśli nas do miasta, i tam służę. Ciężko jest wśród mieszczan, ale się przyzwyczajam. To wszystko na temat mojego życia i tego, jakimi drogami szedłem do Boga.

Przypomniało mi się, jak to było, gdy pierwszy raz usłyszałem o Bogu od wierzącego człowieka. Poraziło mnie to spotkanie, zmusiło do namysłu. Zostawiło ślad w duszy, czasami wracała pamięć o nim, ale miałem wtedy 14 lat, mieszkalem w domu dziecka.

Naszym nauczycielem nauk społecznych był Natan Aronowicz, nazwiska nie pamiętam. Lubiliśmy go. Organizował dla nas wieczornice, dyskusje, wykłady, prowadził do muzeów, kierował kółkiem antyreligijnej propagandy. Zawsze był z nami.

Któregoś dnia do naszego domu dziecka przyjęli chłopaczka, lat około 14. Wowka Balaszow wyglądał na osobę z inteligenckiej rodziny, był milczący, zamknięty w sobie, dobrze się uczył. Pobyt u nas z pół roku i ktoś zauważył, że Wowka żegna się znakiem krzyża. Donieśli o tym nauczycielom. A były wtedy w modzie szkolnej literackie sądy. Nad Czackim, Onieginem, Tatianą Lariną, Bazarowym i innymi bohaterami szkolnych lektur. Zwykle taki sąd odbywał się w szkolnej auli. Był przewodniczący, oskarżyciel, obrońca i oskarżony - najczęściej bohater literacki. Nauczyciel siedział zwykle z boku i właściwie nie mieszał się w przebieg „rozprawy sądowej”. Obserwował.

Natan Aronowicz postanowił zrobić pokazowy sąd nad Jezusem Chrystusem i chrześcijanami. Winnym postanowiono uczynić Wowkę Balaszowa, i ubrać go w prześcieradło, żeby przypominał Chrystusa. Nasz nauczyciel starannie przygotował nas do tematu osądzenia Chrystusa i wiary. Oskarżycielem został Jurka Szkurin, obrońcą - Zina Fomina, przewodniczący sądu - Kolia Ostrowskij, było też siedmiu świadków i dwie klasy publiczności.

Byliśmy bardzo zaangażowani, szykowaliśmy się z dzień przed, w tajemnicy przed Wowką, a między sobą zaczęliśmy nazywać go - *Chrystusik*. Dzień przed „sądem” powiedziano Wowce, że on będzie grał rolę oskarżonego Chrystusa. Wowka protestował, ale nikt go nie słuchał. Dowiedzieliśmy się później, że wielu nauczycieli wstawiało się za Wowką, ale Natan Aronowicz był nieugięty. Jakoś w ciągu jednego dnia Wowka zmizerniał, był przestraszony.

Zaczął się sąd! Przewodniczący Kolia Ostrowskij



Specjalna tablica w szkole, na której wypisywano nazwiska uczniów, którzy chodzili do cerkwi na nabożeństwa.

otworzył rozprawę. Balaszow nie włożył prześcieradła, stał blady, bez jednej kropelki krwi na twarzy. Dziewczęta go żałują, my - widzowie też czujemy się jakoś nieswojo. Przewodniczący pyta Wowkę: *Czy uznajecie siebie za winnego?* Należało odpowiedzieć: *Nie uznaję* i wtedy rozprawa zamieniała się w dyskusję. Było to zawsze ciekawe. Dyskutowaliśmy, omawialiśmy problemy, udowadnialiśmy, czytając urywki w lektur, w wyniku czego wizerunek „sądanego” bohatera literackiego stawał się pełniejszy i w efekcie - lepiej przyswajaliśmy treść lektury. Cała istota „sądu” zawierała się w tej dyskusji, ale Wowka Balaszow odpowiedział: *Jestem wierzący! Sądu nie uznaję, każdy ma swoje swobodne sumienie.* - i usiadł.

Zaczął się „dochodzenie”. Wowka milczy. „Sąd” pogubił się, bo naruszony został tradycyjny porządek obrad. Natan Aronowicz dał znak, by wystąpił oskarżyciel. Jurka Szkurin wstał i zaczął mówić: *Przeżytki kapitalizmu, kułaki, popy, relikwie...* - ładnie mówił, biliśmy mu brawo. Obrońca - Zina Fomina też długo mówiła. Wymieniła przeżytki minionych czasów, niską kulturę winnego, wpływ środowiska i tak dalej. Jej wystąpienie sprawiło wrażenie jeszcze większego oskarżenia. My - bijemy brawo. Potem zaczęto wzywać świadków. Każdy z nich recytował cytaty z antyreligijnych książek, i czasopism, ktoś nawet pokazał karykaturę Chrystusa z czasopisma „Krokodyl”. Było wesoło i interesująco. Przewodniczący udzielił ostatniego słowa winnemu - Balaszowu.

Natan Aronowicz siedział zadowolony. Przypuszczaliśmy, że Wowka po tym, co zostało powiedziane, zrezygnuje z możliwości wypowiadania się, ale on wstał i przemówił. Jakby zrzucił z siebie jakiś ciężar, wyprostował się i nawet zrobił się wyższy. Przemówił, a my, jak to się mówi, pootwieraliśmy usta ze zdziwienia. Mówił o tym, co to jest dobro i zło, o czym nauczał Jezus Chrystus, dlaczego on wierzy w Boga, i że my jesteśmy biedni, żałośni, dlatego, że nie wierzymy, a nasze dusze i umysły są z tego powodu puste. On zaś nigdy nie jest sam, z nim jest zawsze Bóg, - *w którym mam zawsze nadzieję i w którym jest siła.*

#KALENDARIUM

opr. Maria Wysocka

06.05.2023 Dzień Patrona prawosławnej parafii wojskowej św. Jerzego Zwycięzcy przy ul. Hynka w Warszawie;

8-13.05.2023 42 Międzynarodowy Festiwal Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej;

9.05.2023 godz. 17 w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Hajnówce odbędzie się wernisaż wystawy „Nowosielski: Malarz, wizjoner, teolog 1923-2011”;

10.05.2023 godz. 17 w Hajnowskim Domu Kultury odbędzie się projekcja filmu P. Łozownika pt. „Ikona”, który odpowie na pytania jak ważna jest ikona z punktu widzenia sakralnego oraz osoby wierzącej i jakie ma znaczenie w życiu duchowym człowieka;

14.05.2023 uroczystości wyświęcenia cerkwi Hagia Sophia na warszawskim Ursynowie;

16.05.2023 o godz. 18 w ramach Akademii Ikony w kościele przy Pl. Teatralnym wykład dr J. Sprutta pt. „Oblicze, które jest światłem, czyli o niedocenionym pięknie Boga” oraz ks. dr P. Nikolskiego pt. „Niepoznawalność Boga w ikonografii”

20.05.2023 – godz. 19.15 w Polskim Radio pr. II z cyklu Pięć minut nad Biblią – Kościół Prawosławny

19-21.05.2023 –XLIV Ogólnopolska Paschalna Pielgrzymka Młodzieży Prawosławnej na św. Górę Grabarkę

w każdą środę o godz. 18.00 w Centrum Kultury Prawosławnej przy ul. Cyryla i Metodego 4 (obok Katedry p.w. św. Marii Magdaleny) odbywają się spotkania młodzieży prawosławnej w każdą niedzielę o godz. 19:30 w TVP 3 Białystok program „U Źródeł Wiary”;

Polecamy:

- stronę internetową - Polskie prawosławie w mediach;

- radio internetowe:

z Białegostoku - Radio Orthodoxy - każdego dnia, w godz. 16.00-21.00 lub całą dobę przez internet(www.orthodoxy.pl);

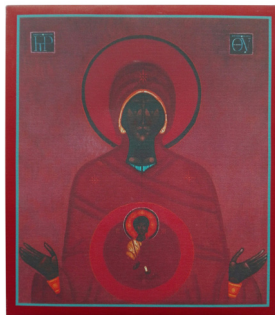
z Lubina - Głos Wiary - każdego dnia w godz. 7.30 - 21.15 (www.gloswiary.online);

#OGLĄDAMY

**3000 lat historii**

Dla nas, prawosławnych Jerozolima to miasto związane z życiem, chwalebłą śmiercią Jezusa Chrystusa i jego Zmartwychwstaniem. Dla Izraelczyków to

#OGŁOSZENIA PARAFIALNE

**Podziękowanie za 1 % podatku i za każdą darowiznę**

Stowarzyszenie „Wierni Tradycji Pokoleń” wraz z Parafią Prawosławną św. Jana Klimaka na Woli w Warszawie składa serdeczne podziękowanie Darczyńcom, którzy w rozliczeniach za 2022 rok przekazali 1% podatku na remont wolskiej zabytkowej świątyni – Cerkwi św. Jana Klimaka. Dzięki

Waszemu wsparciu Parafia może prowadzić rozpoczęty remont i podejmować kolejne prace renowacyjne, aby zapobiegać nieodwracalnym zmianom oraz przywracać dawny blask i piękno zabytkowej budowli. Jesteśmy bardzo wdzięczni za Wasze zrozumienie, wrażliwość i okazaną ofiarność. Swoją postawą daliście dowód prawdziwej miłości i troski o nasze wspólne dobra narodowe, aby pozostawić je dla przyszłych pokoleń w jak najlepszym stanie. W roku 2023 Stowarzyszenie prowadzi akcję charytatywną pod hasłem „Ratujmy wolskie zabytki dla przyszłych pokoleń w roku Jerzego Nowosielskiego”. Głównym celem prowadzonych działań charytatywnych jest ratowanie zabytków na warszawskiej Woli i renowacja fresków prof. Jerzego Nowosielskiego, które znajdują się w dolnej świątyni. Prosimy, dołączcie do tej szczególnej akcji charytatywnej i wesprzycie nasze działania. Razem możemy zdecydowanie więcej. Otrzymane dotychczas środki to dla nas ogromne zobowiązanie i motywacja do dalszego działania. Prosimy, przekazcie również w tym roku swoje 1,5% na rzecz naszego Stowarzyszenia - **KRS 0000567013**. Możecie też wesprzeć naszą działalność i dokonać wpłaty na konto: **BNP PARIBAS 26 2030 0045 1110 0415 5990**. W tytule przelewu prosimy wpisać „darowizna na renowację fresków”. **BĘDIEMY OGROMNIE WDZIĘCZNI ZA KAŻDĄ ZŁOTÓWKĘ.**

Zarząd Stowarzyszenia deklaruje, że wszystkie środki finansowe uzyskane przez Stowarzyszenie w ramach 1,5 % podatku dochodowego i darowizny celowe zostaną przekazane na remont Cerkwi św. Jana Klimaka i renowację fresków. Przyjmijcie raz jeszcze, nasze z głębi serca płynące, skromne podziękowanie. Niech Wszechmogący Bóg obdarzy Was zdrowiem, mocą sił i wszelką pomyślnością, a dobro, które przekazujecie, powraca do Was po stokroć.

SPASI HOSPODI! BÓG ZAPŁAĆ!

Z wyrazami wdzięczności i głębokiego szacunku
Proboszcz Parafii Prawosławnej św. Jana Klimaka
Zarząd Stowarzyszenia Wierni Tradycji Pokoleń

miejsce, gdzie stała jedyna świątynia Hebrajczyków. Dla muzulmanów, Wzgórze Świątynne to ważne miejsce związane z nauką Koranu. Dla archeologa i historyka to kopalnia informacji i ważnych znalezisk mówiących o dziejach tego rejonu świata. „W każdym kamieniu drzemie tu opowieść, która dotyczy nas wszystkich” - mówi komentator - narrator, archeolog Amit Reem. Warto ją poznać.

Jerozolima. Jak budowano święte miasto.

https://www.canalplus.com/pl/dokumenty/jerozolima-jak-budowano-swiete-miasto/h/13530336_70026

Radosny trud - Paschalny Kiermasz Charytatywny

Byłoby pięknie, gdyby nie było wokół nas cierpiących i potrzebujących wsparcia. Jednego dnia cieszymy się, innego martwimy i płaczemy. Taki jest nasz ziemski byt. Ale nie jesteśmy bezradni. Nie trzeba, by końć niedolę bliźnich być ani milionerem, ani lekarzem. Potrzebna jest dobra wola, poświęcenie czasu i dwie ręce do pracy.

Św. Starzec Paisjusz mówił: *Serce podpowiada mi, abym wziął nóż, pokroił je na kawałki, rozdał ludziom (...).* Od nas nie wymaga się takiej ofiary. Wystarczy jedno czy dwa popołudnia, cierpliwość, uważność. Mało i nie-mało zarazem...

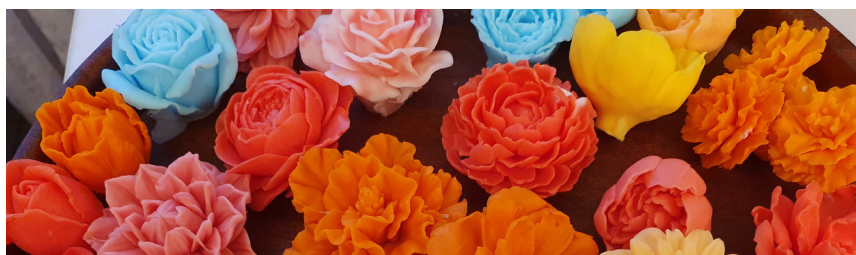
Opracowujemy „repertuar” kolejnego już Kiermaszu Charytatywnego w wykonaniu Stowarzyszenia „Wierni Tradycji Pokoleń” wspólnie z Parafią św. Jana Klimaka. Będą paschalne kulicze, lukrowane maślane ciasteczka, dekoracyjne glicerynowe mydła, podlaskie palmy wielkanocne. „Duszą” przedsięwzięcia jest Matuszka Dorota. Przygotowuje listę potrzebnych produktów, robi zakupy, a potem miesi ciasto, pomaga lukrować ciasteczka, pokazuje, jak przygotować „mydłkowe dekoracje”.

Ważna jest logistyka: kto może przyjść? kiedy? na jak długo? Sala Zielona domu parafialnego jest oblegana. Jednego dnia trwają warsztaty pisankowe, następnego pieką się łakocie. Mydła trzeba szybko pakować, bo kolejnego ranka będą tu powstawały palmy. Ruch nie ustaje. Pachnie ciastem, ale też lawendą i fiołkami (to mydła). Pudełka i skrzynki piętrzą się pod ścianami i zajmują parapety. Trzeba jeszcze tych kilkadziesiąt pakunków przenieść na dziedziniec przed Cerkwią.

Do akcji włączają się osoby, które w domach przygotowują ulubione ciasteczka - orzeszki, blok czekoladowy (a la deser z PRL), dekoracje świątecznego stołu. Przybywają naturalne przetwory monasterskie. W radosne Święto Palmowej Niedzieli, przed naszą wolską świątynią stają kiermaszowe stoły. Hitem tegorocznej edycji Kiermaszu (zwłaszcza wśród dzieci) są wykonane szydełkiem osłonki na jajka w kształcie kurek i kurczaków. Wraca moda na ręczną pracę i rzemiosło.

Parafian nie trzeba było zachęcać do zakupów: wszyscy czuli, że radość się mnoży, kiedy się ją z innymi dzieli...

tekst: dm



Fot. Maria Wysocka



Wielki Piątek, najsmutniejszy dzień roku...



Nocna św. Liturgia Paschalna. Nie wszyscy zmieścili się w świątyni.



Tej nocy nikt nie śpi. Czekamy na Zmartwychwstanie.

Pascha, Hospodnia Pascha...



Płasczenica wyniesiona na środek Cerkwi.



Święty Ogień. Za chwilę otrzymają go także wierni w świątyni.



Christos woskriesie! Długo czekaliśmy na to radosne zawołanie!

ŁĘSTWICA

miesięcznik parafii św. Jana Klimaka

opieka: ojciec Adam Misijuk, proboszcz Parafii

redakcja: Dorota Maj, Jarosław Panasiuk, Łukasz Troc, Mateusz Waszczuk, Maria Wysocka

Radość Paschalna wieńczy wysiłek, modlitwy i oczekiwanie. "Gdyby nie było Zmartwychwstania (...) nasza wiara byłaby daremna" pisze w I Liście do Koryntian, św. Paweł. Ale jest! Chrystus zmartwychwstaje na naszych oczach. To wielkie szczęście uczestniczyć w Święcie Świąt!



Mocne głosy duchownych niosą modlitwy ku niebiosom.



Prsłużnicy w komplecie.



Ks. Paweł Korobeinikov został wyróżniony prawem noszenia palicy.



Kazanie wygłasza ks. mitrat Grzegorz Misijuk.



W niedzielę św. Tomasza w św. Liturgii uczestniczył burmistrz Dzielnicy Wola m.st. Warszawy, pan Krzysztof Strzałkowski.

Kancelaria parafii i Zarządu Cmentarza czynna:

pon. – czw. od 9:00 do 15:00; pt. od 9:00 – 13:00

tel.. 22 836 68 16

Proboszcz parafii: tel. 500 273 762

Kancelaria parafii: tel. 536 423 612

Kancelaria Zarządu Cmentarza: tel. 511 996 312

ul. Wolska 138/140, 01-126 Warszawa

www.prawoslawie.pl www.cmentarz.prawoslawie.pl

PKO BP 56 1020 1185 0000 4302 0109 8904



Uroczysta Procesja w Niedzielę Antypaschy na wolskim cmentarzu.



**OPIEKA I PIELĘGNACJA
NAGROBKÓW**

Dochód przeznaczamy na ratowanie zabytków

kom. +48 502 397 180

Parafia Prawosławna Św. Jana Klimaka na Woli
www.cmentarz.prawoslawie.pl, uslugi@prawoslawie.pl

Nabożeństwa w naszej parafii – maj 2023

Święta Liturgia sprawowana jest codziennie, od poniedziałku do soboty o godz. 9.00.

03.05 Środa	Męcz. Gabriela Zabłudowskiego. Święta Liturgia. Spotkanie Seniorów parafii. Akatyst ku czci św. męcz. Gabriela Zabłudowskiego	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
04.05 Czwartek	Św. kapłana męcz. Bazylego (Martysza). Święta Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰
06.05 Sobota	Św. wielkiego męcz. Jerzego Zwycięzcy. Święta Liturgia. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
07.05 Niedziela	Niedziela IV po Wielkanocy. O Paralityku. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
08.05 Poniedziałek	Apostoła i Ewangelisty Marka. Święta Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰
10.05 Środa	Połowa Okresu Pięćdziesiątnicy. Poświęcenie Wody Święta Liturgia. Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	godz. 8 ⁰⁰ godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
13.05 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
14.05 Niedziela	Niedziela V po Wielkanocy. O Samarytance. Święta Liturgia. Wielkie poświęcenie cerkwi Hagia Sofia - Mądrości Bożej w Warszawie.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰
17.05 Środa	Zakończenie święta Połowy Okresu Pięćdziesiątnicy. Święta Liturgia. Spotkanie Seniorów parafii. Akatyst za dusze zmarłych.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
20.05 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
21.05 Niedziela	Niedziela VI po Wielkanocy. O Ślepcu. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
22.05 Poniedziałek	Przeniesienie relikwii św. Mikołaja Cudotwórcy z Miry Licyjskiej do Bari. Święta Liturgia.	godz. 9⁰⁰
24.05 Środa	Zakończenie święta Paschy. Święta Liturgia. Wigilia święta Wniebowstąpienia Pańskiego. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9⁰⁰ godz. 17⁰⁰
25.05 Czwartek	Święto Wniebowstąpienia Pańskiego. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 9⁰⁰
27.05 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
28.05 Niedziela	Niedziela VII po Wielkanocy. Św. św. Ojców I Soboru Powszechnego. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
31.05 Środa	Św. św. Ojców siedmiu Soborów Powszechnych. Święta Liturgia. Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰